

Romaszewski walczy o NIK

To, co zdarzyło się w Sejmie w nocy z piątku na sobotę, podczas głosowania na prezesa NIK, jest faktem, który ma znaczenie nie tylko personalne, lecz jest także istotny dla funkcjonowania państwa. W ten sposób senator Zbigniew Romaszewski - jeden z kandydatów na stanowisko prezesa - uzasadnił zwołanie przez siebie 27 bm. konferencji prasowej.

Sejm, przedłużając trwającą od dwóch lat stan tymczasowości, w najważniejszej instytucji kontrolnej państwa podjął decyzję najgorszą z możliwych — stwierdził senator Romaszewski. Stan państwa jest bowiem zatrważający. Ogłoszony niedawno w tej sprawie raport pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze stanem rzeczywistym, znajdującym odzwierciedlenie w prowizorium budżetowym.

Dlatego tak duże znaczenie ma kontrola państwowa prowadząca do wyegzekwowania dyscypliny finansowej i zracjonalizowania systemu prawnego.

Senator Romaszewski przedstawił swoją koncepcję NIK. Dotychczas bowiem obowiązuje, jego zdaniem, model wprowadzony jeszcze przez Mieczysława Moczara — jako organu władzy realizującego interesy partyjne. Instytucja ta powinna być zaś narzędziem kontroli parlamentu nad rządem. Powinna demaskować, wykrywać i przedstawiać koncepcje likwidacji marnotrawstwa,

nadużyć, korupcji w systemie państwowym. Senator Romaszewski opowiada się więc za ścisłym powiązaniem NIK z parlamentem. Wyrażałoby się to w udziale przedstawicieli głównych ugrupowań parlamentarnych w kolegium NIK, ale politycznej neutralności jej kierownictwa.

Taka koncepcja głoszona publicznie, powiedział senator Romaszewski, przeszkodziła mi w wybraniu na prezesa NIK. Do wyborczego patu doszło w sobotę, ponieważ posłowie z klubów, których kandydaci odpadali w kolejnych turach, brali nadal udział w głosowaniu, lecz nie przerzucali swych głosów na pozostałych kandydatów. Być może niektórym z nich odpowiada sytuacja paraliżu tak ważnej instytucji, innym zaś nie odpowiada moja osoba. O ile taka postawa w przypadku posłów SLD jako przeciwników politycznych nie dziwi — powiedział senator Romaszewski — o tyle zaskakująca jest, jeśli chodzi o posłów Unii Demokratycznej, którzy tak często podkreślają motyw odpowiedzialności za państwo. W poprzednich wyborach wielu z tych posłów głosowało na Romaszewskiego, wielu podejmowało z nim współpracę. Nie mieli więc istotnych zastrzeżeń do jego osoby.

Zdaniem senatora Romaszewskiego taki nie rozstrzygnięty wynik wyborów jest rezultatem nadmiernej personalizacji i ideologizacji życia politycznego w Polsce. Z tym większym uznaniem se-

nator odniósł się do członków ZChN: Stefana Niesiołowskiego, Jerzego Kropiwnickiego, Zbigniewa Dyki i Antoniego Macierewicza, którzy w ostatniej fazie oddali na niego swe głosy. Podziękował także posłom z klubów: NSZZ „Solidarność”, KPN, PC i PL, którzy głosowali na niego od początku.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, Zbigniew Romaszewski stwierdził, że jeśli powstałaby w Sejmie koalicja, która zaakceptowałaby jego koncepcję NIK, podjąłby jeszcze raz ryzyko ubiegania się o prezesurę tej instytucji. Zapytany, czy gotów byłby na koncesje w sprawie wiceprezesów NIK, które warunkowałyby jego wybór, odpowiedział, że byłby otwarty na wszelkie propozycje kadrowe, lecz kryterium nie może być klucz partyjny. Są to stanowiska, które nie mogą być przedmiotem przetargów partyjnych. NIK powinna być ważnym elementem zachowania równowagi władz. Ci, którzy to rozumieją, będą zapewne na mnie głosowali.

• Jak informuje PAP, na wysunięcie swej kandydatury na prezesa NIK zgodziłby się dotychczasowy wiceprezes Piotr Kownacki, pod warunkiem, że nie byłaby to kandydatura zgłoszona tylko przez jedną opcję polityczną. Kandydaturę tę zaproponował poseł Aleksander Małachowski (SP) w liście do przewodniczących klubów parlamentarnych.

Jerzy Pilczyński